

Tadeusz Cegielski

"Początek języka - początek
człowieczeństwa : ewolucyjna
koncepcja kultury według Stanisława
Kostki Potockiego", Katarzyna
Karaskiewicz, Warszawa 2009 :
[recenzja]

Ars Regia : czasopismo poświęcone myśli i historii wolnomularstwa 12/19,
327-334

2010

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

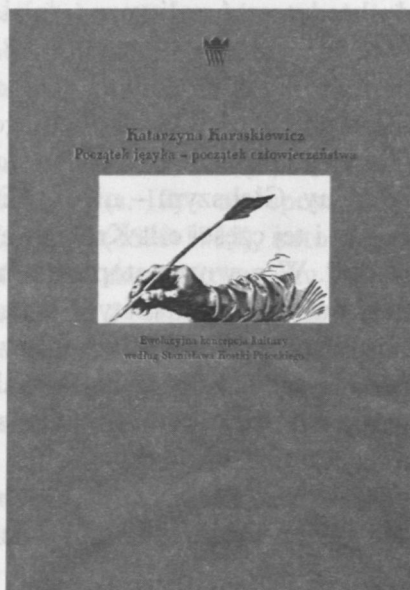
Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

wódca lisowczyków. Do tego grona z pewnością dopisać należy osobę Hieronima, reformatora szkolnictwa. Jednak w dzisiejszych czasach postać biskupa–nominata jest prawie nieznaną, biografia Artura Jana Kukuły wypełnia więc poważną lukę historiograficzną. Napisana dobrym, bardzo komunikatywnym językiem i opatrzona świetnie opracowanymi przypisami, będzie służyć jako znakomite opracowanie historyczne.

Redakcja

**Katarzyna Karaskiewicz, *Początek języka –
początek człowieczeństwa. Ewolucyjna koncepcja kultury
według Stanisława Kostki Potockiego,*
Muzeum Pałac w Wilanowie, Warszawa 2009, 292 ss.**

Muzeum Pałacu w Wilanowie zyskało w ostatnich latach rangę centrum kultury z prawdziwego zdarzenia, a więc aktywnego nie tylko na polu krzewienia wiedzy, lecz także badań naukowych. Dzięki temu popularna na turystycznej mapie stolicy rezydencja Jana III Sobieskiego ukazuje się nam z perspektywy znanej dotąd głównie specjalistom: historykom i historykom sztuki. Staraniom Muzeum zawdzięczamy wyrafinowaną pod względem plastycznym edycję monografii historycznej autorstwa Katarzyny Karaskiewicz, poświęconą jednemu z tych dzieł, które powstały ongiś w zaciszu Wilanowa. Chodzi o opublikowane w 1815 roku w Warszawie cztery tomy pióra Stanisława Kostki Potockiego zatytułowane *O wymowie i stylu*. To poświęcone głównie retoryce dzieło gospodarza pałacu i dóbr wilanowskich zawiera w tomie trzecim rozdziały *Początek i postępowanie języków* (VII) oraz *Początek*



i postępowi mowy i pisania. Choć niewielkie objętościowo i stanowiące jedynie fragment pewnej całości, należą zdaniem Autorki, do dwu najważniejszych dokonań uczonego – obok sześciotomowej rozprawy *O sztuce u dawnych, czyli Winkelman polski*, opublikowanej również w 1815 roku (s. 28). Bez względu na to, czy zaakceptujemy ów cokolwiek arbitralny osąd Katarzyny Karaskiewicz, skądinąd wyróżniającej się w najmłodszym pokoleniu znawczynie problematyki polskiego Oświecenia, to rzecz godna jest uwagi. A to z racji rangi postaci Stanisława Kostki Potockiego (1755-1821) na scenie burzliwego końca XVIII, i równie dramatycznego początku następnego, XIX stulecia.

Bohater książki Katarzyny Karaskiewicz bardziej niż jako uczonego, badacz dziejów kultury, i co się z tym wiąże, koneser i kolekcjoner sztuki – utrwalił się w pamięci potomnych jako wybitny polityk swej epoki, działacz oświatowy oraz wolnomularz. Od 1812 roku piastował urząd Wielkiego Mistrza, zwierzchnika regularnej obediencji Sztuki Królewskiej – powstałego w 1781 roku Wielkiego Wschodu Narodowego Polskiego. Bezdyskusyjna wydaje się też historyczna ranga Stanisława Kostki jako ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego reprezentującego w rządzie Królestwa Polskiego ideały „wieku świateł”, polityka wspierającego rodzimą oświatę i kulturę. Podobnie bezdyskusyjna jak udział Potockiego w dziele budowy nowoczesnego państwa, państwa w którym sprawy świeckie zyskałyby pełną autonomię w stosunku do kościelnych.

Istnieje w naszej historiografii także i przeciwna tendencja: by raczej dyskredytować polityczne działania Potockiego, ukazywać go jako polityka przegranego, w grudniu 1820 roku zdymisjonowanego z funkcji ministra przez Aleksandra I. Bezpośrednim powodem dymisji były protesty hierarchii Kościoła katolickiego, po tym jak Potocki opublikował swój głośny pamflet *Podróż do Ciemnogrodu*, piętnujący nietolerancję i zabobon religijny. Głębszym – niewątpliwie rozchodzenie się dróg cesarza i króla Polski i tej części elit Królestwa Polskiego, której Stanisław Kostka przewodził. W pewnym stopniu ta negatywna opinia rozciągnięta została na naukowe dzieło Pilawity (o czym wspomina Tomasz Kizwalter z Instytutu Historycznego UW, autor cytowanej na obwolucie książki recenzji), które uznane zostało nie tylko za mało twórcze i oryginalne, lecz pozbawione wręcz większej wartości¹. Odnosić by się to miało zwłaszcza do zapomnianego i nigdy nie wznowionego – w przeciwieństwie do *Winkelmana polskiego* – traktatu o języku. Poddając krytyce podobne opinie, Autorka tak oto prezentuje główny cel swojej pracy:

Stanisław Kostka Potocki nie stworzył własnej koncepcji początku i kształtowania języka. Ta powszechnie znana teza wymaga jednak zweryfikowania: czy naprawdę należy lekceważyć jego mrówczą pracę jako teoretyka nauki i sztuki, a zarazem krytyka? Czy jako animatorowi kultury należy odmawiać miejsca wśród polskich filozofów, pisarzy, historyków? (s. 53)

Trzeba przyznać, że Katarzyna Karaskiewicz włożyła ogromny wysiłek erudycyjny, aby ukazując przemyślenia Potockiego na temat początków tak mowy jak i sztuki pisania, a także roli odegranych przez nie w rozwoju człowieczeństwa, umieścić jego dzieło w szerokim kontekście dokonań poprzedników z XVII i XVIII wieku. Temu celowi służy pierwszy rozdział monografii, zatytułowany *Początek i kształtowanie się języka w epoce Oświecenia* (tu chyba Autorka zastosowała nadmierny skrót myślowy: w tytule zabrakło słowa „teorii”). W rozdziale tym omawia koncepcje Giordana Bruna, Claude Favre’a de Vaugelasa, Johanna Herdera – a to w kontekście osiemnastowiecznego sporu o gramatykę uniwersalną, a także dominującego także w dobie Oświecenia poglądu na temat języka jako „daru Boga”. Ostatniemu pogładowi, wynikłemu wprost z lektury Księgi Rodzaju, hołdowali tak wybitni myśliciele, jak John Locke (1632-1704), Gottfried Wilhelm Leibniz, Antoine Court de Gebelin (1725-1784), czy niemiecki teolog Johann Suessmilch (1707-1767), znany również jako pionier metod statystycznych, czy wybitny francuski gramatyk Nicolas Beauzee (1717-1789). Autorka doceniając rolę, jaką refleksja nad językiem spełniała w twórczości wymienionych autorów – na przykład, neoplatonik i filozof hermetyczny Court de Gebelin uważał, że „poprzez język człowiek kontynuuje dzieło stworzenia” (s. 17) – uważa, że *signum temporis* było myślenie również „o ludzkim pochodzeniu języka”. „Człowiek, który jest częścią przyrody, sam stworzył mowę i rozwinął język” (s. 17) – ten sposób myślenia właściwy był dla Bernarda Mandeville’a (1670-1733), autora głośnej *Bajki o pszczołach*, uważanego za prekursora darwinizmu, czy Jamesa Burneta, lorda Mondobbo (1714-1799), znanego z rozprawy *Of the Origin and Progress of Language*. Spośród setek europejskich autorów, którzy od schyłku XVII wieku w centrum swojej twórczości umieścili język (np. wspomniany tu problem uniwersalnej gramatyki, a co za tym idzie, języka uniwersalnego), Karaskiewicz wydobyła nie tylko tych, których poglądy odbiły się w tekście Potockiego, lecz także tych, którym bliskie było interpretowanie języka jako fundamentu kultury – jak wszystkie byty podlega-

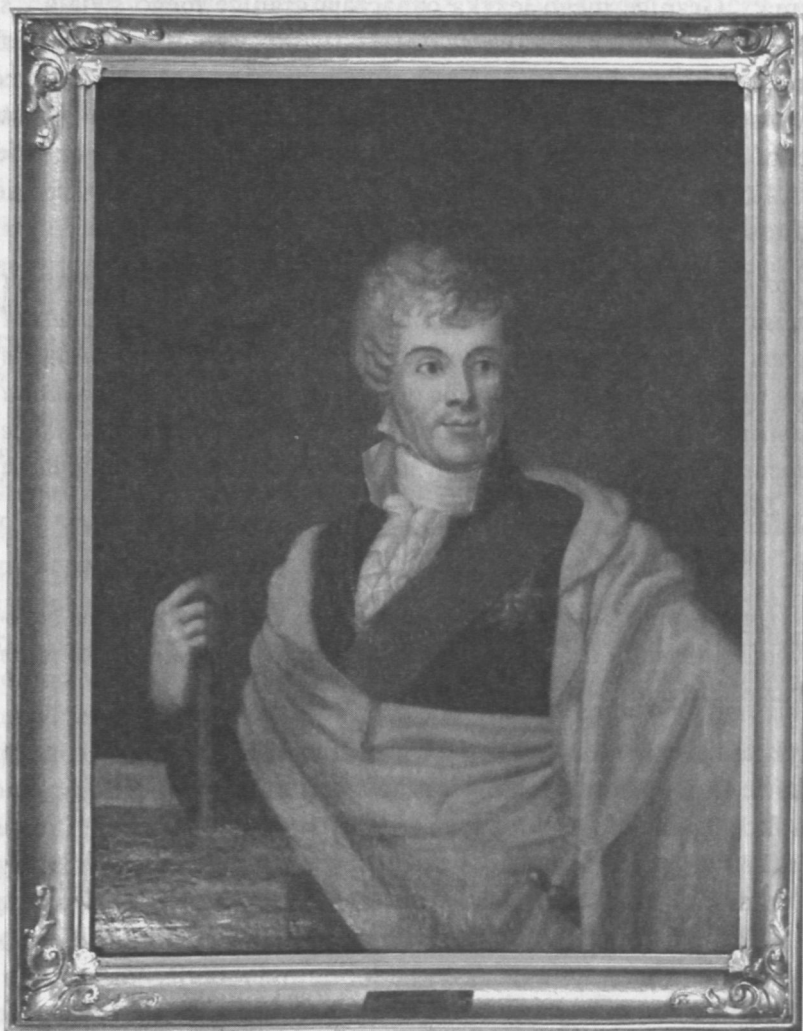
jącemu ewolucji. Właśnie ewolucyjną koncepcję kultury uważa Autorka za najważniejszą cechę systemu Potockiego i dlatego też postanowiła podkreślić jej rangę poprzez umieszczenie w tytule swojej rozprawy. To podejście sprawia, że w centrum analizy znalazło się dzieło Etienne'a Bonnota de Condillaca (1715-1780), *Traktat o wrażeniach* – ze względu na bliskie i Potockiemu myślenie o początkach człowieczeństwa, a wraz z nim i mowy, w kontekście sensualistyczno-nominalistycznej metody badawczej.

Problem metody naukowej, czy prościej, „metodyki badań”, to kolejny – obok teorii początków języka – filar analizy podjętej przez Katarzynę Karaskiewicz. Ma z tym Autorka pewien kłopot, jako że Potocki zdaje się hołdować – przynajmniej na pierwszy rzut oka – wybitnie eklektycznej, żywcem przejętej z Leibniza i Wolffa doktrynie:

Dobór filozofów i prezentowanych przez nich koncepcji gwarantował Potockiemu najwyższej jakości materiał do nauki myślenia i kształtowania języka zarazem. Nie zawsze interesowało go, jaki nurt filozofii przytaczany przez niego myśliciel reprezentuje. Ważne było, że odkrył na przykład coś nowego [...] przyczynił się do rozwoju nauk, wytyczył nową [...] drogę w myśleniu. Dbał tylko o jeden element: [by] wszystkich ich łączył jasny i logiczny styl pisania (s. 39).

Także i dalsze spostrzeżenie, że Potocki cenił sobie metodę Francisca Bacona, ale traktował ją „nieco wybiórczo” (s. 39) w nienajlepszym świetle postawić może naczelną kwestię: oryginalności lub jej braku w przypadku rozważań Piławity na temat języka. Przed potencjalnym zarzutem eklektyzmu epistemologicznego, czy epigonizmu Karaskiewicz ratuje – dość skutecznie – swego bohatera, wpisując jego dzieło w „prekursorski na przełomie XVIII i XIX wieku” nurt ewolucjonizmu (czy raczej teorii ewolucji kulturalnej) – o czym już była mowa. Taka postawa, przypomina Autorka, pozwoliła Potockiemu dystansować się wobec „nadmiernego zachwyty nad tym, co dawne” (s. 43). Co prawda, przebrzmiał już głośny spór „starożytników” z „nowożytnikami”, o to, czy osiągnięcia starożytnych (jak chcieli ci pierwsi) stanowiły alfę i omegę ludzkich dokonań, to jednak zdroworozsądkowa uwaga Bacona, że nowożytni starsi są o wieki od swych wielkich poprzedników i tym samym mądrzejsi i dojrzałsi, znalazła oto mocną podbudowę w dziele Stanisława Kostki Potockiego.

Wszakże nie tylko kumulujące się w czasie i cywilizacyjnej przestrzeni doświadczenie mijających pokoleń dzieli uczonego z Wilanowa od jego wielkich poprzedników w Anglii, Francji czy Niemczech – tak jak stulecia



Portret Stanisława Kostki Potockiego (1755-1821),
autor nieznany (ze zbiorów Muzeum Historycznego m.st. Warszawy).

Fragment wystawy *Wolnomularstwo polskie XVIII-XX w.*

Mity i prawda? w Toruniu.

Fot. Tadeusz Cegielski.

historii dzieliły Bacona od starożytnych Greków i Rzymian. Przywoływana wielokrotnie przez Autorkę filozofia Ludwiga Wittgensteina, z jego maksymą: „Granice mego języka oznaczają granice mego świata”, służy uzasadnieniu zaskakującej tezy o intelektualnej samotności Stanisława Kostki Potockiego, który na użytek swej rozprawy o języku wykreował własny, indywidualny i w gruncie rzeczy nieprzetłumaczalny zestaw pojęć – choć intencją jego było, aby jak w analizowanym w innym miejscu przez Autorkę *Siódmym liście* Fichtego, przełamać barierę języka dzielącą tak jednostki, jak i całe klasy społeczne:

Potocki poprzez kontakt z językiem i zaklętą w nim nauką stworzył własny świat. Parafrazując Wittgensteina, język Potockiego wyznaczał zatem granice jego świata. I tak jak każdy człowiek, Potocki chciał się tym światem podzielić z innymi, z tymi którzy zbudowali swój świat na odmiennych słowach i argumentacji. Pragnął zmanifestować swoje zrozumienie otoczenia, tym samym przełamać bariery dzielące ludzi (s. 246 n.).

I dalej:

W języku empirii upatrywał zrozumienie świata. Można by też zaryzykować twierdzenie, iż język nauki miał stać się językiem, który nie będzie dzielić (s. 247).

Przyznam, że nie do końca jest zrozumiałe dla mnie owo autorskie przesłanie: czy „przełamywanie barier”, barier które tworzy język, dotyczy naukowego dzieła, czy też raczej życia pana na Wilanowie², czy może życia ludzi w ogóle? Zapewne, jest i tak, i tak, i tak. Gdzie jednak przebiega granica między dziełem a życiem autora? Obszerna i – jak się rzekło – wielce erudycyjna analiza dwóch rozdziałów z traktatu *O wymowie i stylu* nie przynosi odpowiedzi na podobne pytania. Pytania o tyle ważne, że jak wynika z biografii Potockiego–uczonego, głównym jego celem pozostawało niezmiennie przybliżenie polskim warstwom oświeconym dorobku światowej nauki. Popularyzatorska, chciało by się rzec, prometejska misja Potockiego stanowi klucz do jego twórczości, zarazem jedyne – moim zdaniem – skuteczne narzędzie do określenia miejsca i rangi jego prac w dorobku epoki. Stanisław Kostka Potocki nie należał ani do wielkich, ani też oryginalnych uczonych. Był natomiast wysokiej rangi przedstawicielem późnooświeceniowej „rzeczpospolitej literackiej” – *rei publicae literariae*. Cechą owej ponadnarodowej wspólnoty ludzi uczonych, opisywanej tu jako wspólnota „ludzie pisma”, zarazem paradoksem epoki

Oświecenia, było to, że prawie nie spotykało się tu autorów, którzy nie zostaliby uformowani przez epokę poprzednią, nie natrafiało na myśl, która nie zrodziłyby się w Wielkim Wieku XVII. Większość badaczy dokonań naukowych i artystycznych epoki Oświecenia wskazuje na jej wtórność – nie tylko wobec *Le Grande Siecle*. Rangę Oświecenia określi kumulacja wiedzy; trwałą zasługą stanie się emancypacja (intelektualna, ale przecież także społeczna i polityczna) rosnącej grupy ludzi, wśród nich przedstawiciele warstw niższych, plebejskich, także kobiet. Orężem nowych czasów nie będą naukowe traktaty, lecz ułożona przez amatorów (sic!), a nie gabinetowych uczonych, Encyklopedia Francuska. Dzieło, którego autorzy bardziej zainteresowani są techniką budowy okrętów, tkactwem i farbiarstwem, niż teologią i metafizyką.

W takim oto kontekście manifestuje się ranga poszczególnych twórców epoki. Prym wiedli w niej wielcy popularyzatorzy, „filozofowie” – jak Francuzi nazwali pisarzy pokroju Woltera i Diderota. Mieli na myśli zdolnych publicystów, potrafiących zamienić materię traktatów z przełomu XVII i XVIII wieku w żywy dyskurs społeczny. Czy dokonania Potockiego pozwalają zakwalifikować go do grupy owych „filozofów”, pospół z największymi popularyzatorami epoki, czy też należy on do bardziej hermetycznej społeczności arystokratycznych *dilletanti* – wykształconych, utalentowanych „entuzjastów” nauki i sztuki, którym niezależna pozycja materialna i społeczna pozwala swobodnie podejmować najtrudniejsze i najbardziej oryginalne tematy i zadania? Do tej ostatniej grupy należał bez wątpienia inny wybitny przedstawiciel rodu Potockich, hrabia Jan (1761-1815), autor *Rękopisu znalezionej w Saragossie*, który większość swego życia poświęcił amatorskim, przecież niezwykle systematycznym badaniom w dziedzinie historii, etnografii a nawet archeologii. Aby odpowiedzieć na to pytanie, a więc wybrać pomiędzy obu typami oświeceniowej uczoneści (a było ich przecież więcej), musimy pogłębić naszą wiedzę na temat społecznej recepcji naukowych dokonań Potockiego.

Trzeba przyznać, że zarówno Autorka, jak i wydawca dołożyli wszelkich starań, aby praca przybrała formę możliwie użyteczną i atrakcyjną właśnie z popularyzatorskiego punktu widzenia. W twardej oprawie, z oryginalną – o czym już była mowa – oprawą graficzną (autorstwa Macieja Buszewicza), licznymi barwnymi i czarno-białymi ilustracjami związanymi z tekstem, dwoma aneksami źródłowymi (fragmentami rozdziałów VII i VIII *O wymowie i stylu*), francuskim streszczeniem, słowniczkiem pojęć filozoficznych, bibliografią i indeksem nazwisk stanowić może wzór dla tego typu wydawnictw.

Autorka, absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego, zarówno prace doktorską poświęconą świeckiej władzy prymasów Polski w XVIII wieku, obronioną na Wydziale Historycznym tej uczelni, jak i liczne późniejsze publikacje (także na łamach czasopisma „Ars Regia”) poświęciła polskiemu i europejskiemu Oświeceniowi. Uprawia dziedzinę historii idei, rozumianą jako badanie „konceptów”, a więc wyobrażeń o ludziach i świecie właściwych dla danego czasu i miejsca, jako historia mentalności, czy też historia intelektualna. Zajmuje się również myślą wolnomularską późnego Oświecenia – m.in. w kontekście *Listów* Johanna Gottlieba Fichtego.

Tadeusz Cegielski

Przypisy

- ¹ Odzwierciedleniem obiegowych opinii na temat wtórności i niskiej wartości naukowych dokonań Stanisława Kostki Potockiego jest bez wątpienia hasło w Wikipedii, w którym oprócz licznych politycznych i organizacyjnych zasług Potockiego, tak ocenia się *O wymowie i stylu*: „główne jego dzieło, mało samodzielne i jednostronne, ale zawierające wiele trafnych zdań i poglądów”.
- ² Dzięki małżeństwu (1799) z Aleksandrą Lubomirską, córką Izabeli Lubomirskiej, Stanisław Kostka wiele uczynił, aby przywrócić świetność rezydencji Jana III Sobieskiego, zarazem podkreślić związki Wilanowa z osobą króla.

Dan Brown, *Zaginiony symbol*,

przekład Zbigniew Kościuk,

Wydawnictwo Sonia Draga, koedycja z Wydawnictwem Albatros

Andrzeja Kuryłowicza, Warszawa 2010, 624 ss.

*Rzecz cała w wielkim skrócie:
zabili go i uciekł, więc kiwa palcem
w bucie w tył i bok, i w przód...*

Wartka akcja, „wielka tajemnica z przeszłości, ukrywana po dziś dzień” i wyścig z czasem – te rekwizyty, w połączeniu z ciekawym otoczeniem miejskim, są wizytówką powieści Dana Browna, w których sekretom stawia czoło inteligentny i sympatyczny, choć chwilami nieco zagubiony w rzeczywistości Robert Langdon.